

JACEK SOBCZAK

CZY WOLNOŚĆ SŁOWA I WOLNOŚĆ PRASY SĄ RZECZYWIŚCIE POTRZEBNE SPOŁECZEŃSTWU I PAŃSTWU?

Tytuł niniejszego artykułu może być odbierany jako prowokacja, gdyż przecież wolność słowa warunkowana wolnością myśli i wolnością przekonań i wpływająca z nich wolność prasy to wartości szczególnie cenne, ujęte jako jedna z zasad w art. 14 Konstytucji. Tymczasem autor zdaje się wątpić w potrzebę istnienia tej zasady, zdaje się kwestionować niezbędność wolności słowa, prasy oraz formułować obiekcje, co do konieczności ich istnienia. Ten hamletyczny ton tytułu artykułu i poddanie pod dyskusję potrzeby wspomnianych wolności w społeczeństwie demokratycznym w państwie prawa wynika jednak z obserwacji praktyki życia społecznego i politycznego. Problem w tym, że kwestia wolności prasy, a może faktycznych granic tych wolności, dotyczy praktycznie każdego, każdy bowiem sprawujący jakieś funkcje społeczne, polityczne, organizacyjne, a także naukowe był, jest lub będzie obiektem zainteresowania prasy. Od sądów lub osądów prasy nie ma praktycznie odwołania. Domaganie się sprostowania faktów, polemizowanie z ocenami – jak dowodzi tego praktyka – nie daje najmniejszej satysfakcji tym podmiotom, które zostały zaatakowane przez dziennikarzy. Długie i uciążliwe procesy o ochronę dóbr osobistych lub postępowania toczące się z oskarżenia prywatnego o zniesławienie bądź zniewagę nie prowadzą do ukontentowania zaatakowanych, którzy w trakcie ich trwania nadal najczęściej są obiektem oskarżeń, pomówień i insynuacji. Sytuacja ta nie upoważnia jednak do sformułowania wniosku, że wolność słowa, wolność prasy są zbędne i niepotrzebne. Pojawia się jednak pytanie, komu są one potrzebne i kto powinien się nimi cieszyć. Towarzyszyć temu musi refleksja, komu one przeszkadzają lub mogą przeszkadzać, w czym interesie może leżeć chęć ograniczania tych wolności. Wiąże się z tym oczywiście pytanie, czy wspomniane wolności mają charakter absolutny, czy też są jakieś ich granice, a jeśli tak, to jakie. Oczywiście można zaryzykować przewrotną tezę, że ważniejszą od wolności wypowiedzi jest wolność po wypowiedzi.

W efekcie nasuwa się pytanie: komu służy wolność prasy, dla kogo ona istnieje, kto może z niej korzystać? Odpowiedź nie jest wcale prosta. Przekonanie ogółu społeczeństwa, zwłaszcza dziennikarzy i innych osób związanych z działalnością środków przekazu, sprawdza się najczęściej do stwierdzenia, że wolność prasy ustanowiona jest dla dziennikarzy, istnieje tylko dla nich i tylko oni mogą z niej korzystać. Jest to stanowisko dość mocno ugruntowane i chętnie prezentowane, zwłaszcza w publicystyce. Ze stanowiskiem takim trudno się zgodzić. Wolność prasy, podobnie zresztą jak wolność słowa, ustanowiona jest nie dla dziennikarzy, lecz dla członków całego społeczeństwa. Dzienni-

karze to jedynie grupa, która z tej wolności korzysta i korzysta w pierwszym rzędzie, ale korzysta nie dla siebie, nie dla swojej wygody, lecz w interesie społeczeństwa bądź jego mniej lub bardziej liczących się grup – sformułuję to mocniej, powinna korzystać właśnie w ten sposób, ponieważ w praktyce jest niestety inaczej.

Nasuwa się tu wyraźnie analogia do niezawisłości sędziowskiej. Z tej niezawisłości korzystają sędziowie, ale istnieje ona nie dla ich wygody, czy może raczej dla ich bezpieczeństwa, lecz służyć ma wszystkim, gdyż wszyscy są zainteresowani – a może powinni być zainteresowani – w tym, aby ich sprawy były rozpoznawane przez niezawisłych sędziów i niezależne sądy. Dlatego niezawisłość jest tak ważna i istotna. Jest przy tym rzeczą jasną, że każde orzeczenie może być podważane, krytykowane jako niesprawiedliwe, ale będzie rzeczywiście niesprawiedliwe, kiedy sędzia, wydając je, będzie niezawisły, a jeszcze bardziej wówczas, kiedy będzie bał się reakcji zwierzchników i krytyki wolnej przeciw prasy, która jeśli nacechowana będzie złą wolą, chęcią schlebienia oczekiwaniom zwierzchników bądź decydentów politycznych, jest w stanie zaszczyć każdego. Jakże prawdziwa wydaje się w tym kontekście wypowiedź ks. prof. Józefa Tischnera o tym, że rzemiosło dziennikarskie podobne jest rzemiosłu zbójcekiemu¹.

Zwykło się twierdzić, że prasa jest „czwartą władzą”. Termin ten tak popularny nie tylko w polskiej publicystyce, lecz także w dziejach naukowych zrodził się w Wielkiej Brytanii pod koniec XVIII w.² Odniesienie terminu czwarta władza do prasy i dziennikarzy wydaje się mimo wszystko pewnym nadużyciem mentalnym. Niewątpliwie prasa ma coraz większą władzę we współczesnych społeczeństwach. Nie można jednak zapominać, że jest to władza niesuwerenna, nieodpowiedzialna przed nikim, przez nikogo niekontrolowana i niepowoływana w żadnych demokratycznych procedurach. Twierdzenia, że

¹ „[...] pomyślałem sobie dziś, że istnieje jakieś takie głębokie pokrewieństwo pomiędzy rzemiosłem zbójcekim, a rzemiosłem dziennikarskim. Jak się dobrze przyjrzeć, to rzemiosło podobne, tyle że jedni ciupagami a drudzy piórami robio. I to było tak: jakżeś był ze zbójnikiem dobrze, to ci wszystko sło dobrze, ale jak byłeś ze zbójnikiem źle, to niech cie ręka Bosko broni! I z dziennikarzem podobnie: Jakżeś z nim dobrze to dobrze, ale jakeś z nim źle, ej!, to niech cie ręka Bosko broni [...]”. Kazanie wygłoszone 22 stycznia 1994 r. do redakcji „Tygodnika Powszechnego” w kościele parafialnym pw. Świętej Trójcy, cyt. za: W. Bereś, *Czwarta władza. Najważniejsze wydarzenia medialne III RP*, Warszawa 2000, s. 9.

² Termin „czwarta władza” został „urobiony” od pojęcia „czwarty stan”, którego to określenia użyć miał w 1774 r. Edmund Burke, stwierdzając podczas przemówienia w parlamencie, że są w nim „reprezentowane trzy stany; ale tam, w łoży prasowej, zasiada czwarty stan, dalece ważniejszy, aniżeli wszystkie pozostałe”. Podobnym zwrotem posłużył się Thomas Babington Macaulay, pisząc we wrześniu 1828 r. w gazecie „Edinburgh Review”: „łoża, w której zasiadają dziennikarze, stała się rzeczywistym czwartym stanem władzy”. J. Adamowski, *Czwarty stan. Media masowe w pejzażu społecznym Wielkiej Brytanii*, Warszawa 2006, s. 9. W literaturze niektórzy termin „czwarta władza” wiążą jednak z wypowiedzią hrabiego Mirabeau. W języku polskim termin „stan” używany był na oznaczenie istniejących po schyłek XVIII w. warstw społecznych, aczkolwiek w języku potocznym pojęcie to bywało synonimem klasy. Warto zauważyć, że w XVIII w. pojawia się także inne znaczenie słowa „stan”. Od włoskiego terminu *lo stato*, z którego większość języków europejskich zaczerpnęła termin „państwo”, w języku polskim pojawiło się określenie „stany”, na oznaczenie organizmu państwowego. Stąd Stany Zjednoczone czy Stany Holenderskie. Por. także w tym przedmiocie J. Sobczak, *Wolność słowa w kampaniach wyborczych*, Toruń 2016, s. 22 i n.

kontrolują prasę opinia publiczna, są całkowicie nieprawdziwe, gdyż to opinia publiczna jest kształtowana przez prasę, a nie odwrotnie. W istocie rzecz prasa jest pierwszą władzą: ustawodawczą – gdyż najlepiej wie, jej zdaniem, jakie ustawy winny być uchwalane, władzą wykonawczą – gdyż wie najlepiej jak rządzić i sądowniczą – gdyż nie tylko wie, jakie powinny zapadać wyroki, ale sama je wydaje. Zwolennicy tezy, że prasa jest czwartą władzą, uważają, że pełni ona rolę kontrolną, nie zauważają przy tym, iż wszelka władza w państwie demokratycznym musi pochodzić z wyboru, a nie z zawłaszczenia. Musi być ona kontrolowana, tymczasem dziennikarze gotowi są kontrolować wszelkie inne władze, ale sami nie chcą poddawać się kontroli, nawet gdyby kontrolerem miał być niezawisły sąd, oceniający w procesie cywilnym, czy w treści przekazu prasowego zachowana została prawdomówność, niezależność, odpowiedzialność, rzetelność itd.

Dziennikarze w swojej masie pozostają w sferze mitów i uogólniających sądów, co do treści zarówno wolności słowa, wypowiedzi, jak i wolności prasy. Osią, wokół której zbudowane są te mity, jest przekonanie, iż dziennikarzowi w praktyce wszystko wolno, że może on bezkarnie łamać nie tylko normy etyczne, lecz także przepisy prawa, gdyż korzysta z nieformalnego immunitetu o charakterze podmiotowym. Towarzyszy temu jakże niesłuszne mniemanie, że przepisy regulujące w Polsce działalność dziennikarzy są sprzeczne z zasadami europejskimi, a nawet gdyby nie były, to i tak nie ma konieczności, aby się do nich stosować. To lekceważenie prawa, połączone z jego niezajomością, źle wróży polskiemu dziennikarstwu. Obracając się w sferze mitów, dziennikarze wmawiają samym sobie i opinii publicznej, że myśl liberalna odrzucała i odrzuca wszelką możliwość kontroli prasy oraz ewentualność obciążenia przedstawicieli środków społecznego przekazu jakąkolwiek odpowiedzialnością za treść opublikowanych materiałów. Tymczasem, zarówno klasycy myśli liberalnej: John Milton, John Stuart Mill i John Locke, a także ich następcy – uznawali konieczność istnienia granic wolności słowa i prasy i mimo negatywnego stosunku do cenzury i nietolerancji, swobodę głoszenia opinii poddawali określonym rygorom.

Problem w tym, że wolność prasy została zagarnięta przez redaktorów naczelnych. To oni decydują, co drukować, czego nie drukować, a ich wybory w tym względzie są dość woluntarystyczne, częstokroć uwarunkowane politycznie, czasem wynikające ze zwykłego tchórzostwa, ale korzystając ze wspomnianej wolności, mogą oni praktycznie zrobić wszystko z przekazem dziennikarskim, ale i z samym dziennikarzem. Wolność prasy została zagarnięta na nieco wyższym poziomie przez właścicieli środków przekazu, gdyż to od nich zależą redaktorzy naczelni, a właściciele warunkowani są politycznie. Problem w tym, że dla polityków wolność prasy jest, niezależnie od ich przekonań, przysłowiowym cierniem. Nie zależy im wcale, aby prasa była wolna, dawała prawdziwe informacje, lecz aby wspierała ich stanowiska, aby starała się dowieść, że to, co robią i do czego zmierzają, jest słuszne i właściwe. Nie zależy to zresztą od opcji politycznej, gdyż dążenia takie widać wyraźnie wśród polityków rozmaitych opcji. Wydaje się, że różnica jest tylko w sile oddziaływania.

W wolności prasy niektórzy skłonni są widzieć fetysz, któremu wypada kłaniać się nisko i z należytą czcią, nie bacząc na to, że wolność ta przestała

już częstokroć służyć właściwym celom, społeczeństwu jako całości i poszczególnym jego członkom. Fetysz wolności prasy stał się wygodnym parawanem, za którym współczesne dziennikarstwo stara się ukryć z jednej strony wiele nie do końca uświadamianych niegodziwości – nie zawsze będących w sprzeczności z prawem karnym bądź cywilnym, a często tylko z wymogami etyki – oraz niedojrzałości warsztatowych. Jest to wynikiem odejścia od szczytnych zasad dziennikarstwa, pojmowanego jako służba społeczeństwu, swoiste posłannictwo, zawód publicznego zaufania. Głosi się, że prasa i dziennikarstwo nie ma już pełnić misji, sprawować funkcji kontrolnej, informacyjnej, lecz ma być towarem. Ma sprzedawać określone treści. Zarówno wydawcy, jak i redaktorzy naczelni, a w końcu i dziennikarze – stoją na stanowisku, że prasie wolno wszystko i że nie może odpowiadać za nic.

Nie można zapominać, że dzisiaj dziennikarzem może być każdy. Jest paradoksem, że w sytuacji gdy ogranicza się dostęp do zawodu masażysty, przewodnika wycieczek, opiekunki dzieci – zawód dziennikarza może wykonywać ten, kto ma na to ochotę, bez terminowania u mistrza, bez sprawdzania i weryfikowania umiejętności warsztatowych, wrażliwości etycznej.

Wolna prasa realizuje prawo obywatela do rzetelnej – czyli prawdziwej, uczciwej, jasnej, niewprowadzającej w błąd, odpowiedzialnej informacji. Jakkolwiek beneficjentem wolności prasy są w pierwszej kolejności dziennikarze, to jednak należy pamiętać, że służyć ma ona całemu społeczeństwu. Korzystając z wolności prasy, dziennikarze nie mogą posługiwać się nią bez ograniczeń. Nie wolno im także stawiać barier i hamulców, blokujących możliwość odniesienia się zainteresowanych do treści opublikowanych w prasie drukowanej lub emitowanej przez radio bądź telewizję. Dziennikarskie prawo do krytyki nie może przeradzać się w formułowanie inwektyw i pomówień pod adresem funkcjonariuszy państwa. Oczywiście, działalność każdego organu państwa podlega ocenie społecznej i może być wartościowana przez dziennikarzy, a opinia publiczna ma prawo być informowana o ewentualnych nieprawidłowościach. Nie zwalnia to jednak dziennikarza od obowiązku szczególnej staranności, rzetelności i bezstronności³.

Jasną jest rzeczą, że wolność środków przekazu, pojmowana jako odrębne prawo podstawowe, musi odwoływać się do racjonalności wolności słowa, która warunkuje ogólną swobodę komunikacji. Trzeba jednak podjąć próbę odpowiedzi na dwa podstawowe pytania: jaka wolność słowa powinna być chroniona i jak powinna być chroniona? Wolność słowa może opierać się na trzech wyrażonych koncepcjach, czerpiąc swoje uzasadnienie z trzech teorii.

Pierwsza z nich zasadza się na argumentach opartych na idei demokracji – wywodzi, że w państwie demokratycznym wolność słowa jest warunkiem istnienia takiego państwa. Druga oparta jest na założeniach służenia prawdzie i posługuje się podkategorią „ryнку idei”. Trzecia wywodzi tę wolność z autonomii jednostki. Wszystkie muszą jednak odpowiedzieć na pytanie, czy wolność słowa ma charakter indywidualny czy też społeczny, czy jest celem

³ Zob. postanowienie SN z 2 września 2003 r., IVKK 197/03, OSN KW 2004, nr 2, poz. 15; postanowienie SN z 10 grudnia 2003 r., VKK 195/03, OSN KW 2004, nr 3, poz. 25. Por. J. Sobczak, *Fetysz wolności prasy*, w: P. Dudek, M. Kusia (red.), *Prawne, ekonomiczne i polityczne aspekty funkcjonowania mediów i kreowania ich zawartości*, Toruń 2010, s. 27–49.

samym w sobie czy środkiem do celu, wreszcie – i to pytanie najczęściej jest niezauważane – czy interes korzystającego z wolności słowa i skutki wypowiedzi mają wartość moralną, a jeśli tak, to jaką.

Oczywiście można także rozważać problem wolności prasy w aspekcie wskazań etyki dziennikarskiej. W literaturze wielokrotnie przy różnych okazjach podkreśla się, że zawód dziennikarza wymaga profesjonalności, zauważa się jednak, że winien on być wykonywany przy zachowaniu norm etyki zawodowej⁴. Reakcją na łamanie standardów etyki dziennikarskiej, podobnie jak wszelkiej etyki zawodowej, jest wytyczanie granic moralnych zachowań w treści kodeksów etycznych. W literaturze podkreśla się, że tworzenie kodeksów etyki zawodowej to z jednej strony symptom środowiskowej megalomanii, z drugiej – przejaw wygórowanych aspiracji zawodowych i ukrytych kompleksów wobec tych grup, które z racji pełnionych ról społecznych cieszą się szczególnym prestiżem i od dawna posiadają zbiory norm etycznych regulujących ich działalność, jak np. lekarze, adwokaci, notariusze i architekci⁵.

Kodeksy etyki z natury rzeczy wskazują, jak powinni postępować przedstawiciele jakiegoś zawodu, wypełniając swoje funkcje. Treść ich jest z jednej strony skierowana do określonej grupy zawodowej, z drugiej zaś – do kontrahentów tej grupy, odbiorców wytwarzanych przez nią dóbr lub świadczonych przez nią usług⁶. Tak więc w treści kodeksu etyki przedstawiciele określonego zawodu bądź korporacji winni orientować się, jak mają postępować, a osoby spoza tego zawodu, wchodzące w interakcje z jego przedstawiciela, mogą się dowiedzieć, jakie standardy obowiązują ich kontrahentów. Liczba kodeksów etyki dziennikarskiej (noszących różne nazwy występujących także jako: „karty mediów”, „karty dziennikarstwa”, „karty etyczne”, „deklaracje praw i obowiązków” itd.) stale rośnie zarówno w Polsce, jak i na świecie. Wszechobecność kodeksów etyki nie świadczy jednak wcale o ich potrzebie i pożytkach, jakie niosą. Niewątpliwie jednak kodeksy etyki zwiększają wiarygodność określonego zawodu, przyczyniając się pośrednio do sukcesu finansowego jego przedstawicieli. Dotyczy to także zawodu dziennikarskiego⁷. Nie sposób jednak zaprzeczyć, że wielu dziennikarzy i znaczące grono medioznawców kwestionują wszelkie korzyści płynące z istnienia i tworzenia kodeksów etyki dziennikarskiej, uznając je za zbędne samoograniczenia i niepotrzebne zobowiązania. Podnoszą oni, że dziennikarze to ludzie o szczególnej wrażliwości, wyostrozonym zmyśle moralnym i poczuciu przyzwoitości, którym to cechom dają dojść do głosu, wykonując swój trudny i odpowiedzialny zawód⁸.

⁴ G.G. Kopper, J. Rutkiewicz, K. Schliep (red.), *Media i dziennikarstwo w Polsce 1989–1995*, Kraków 1996, s. 9; P. Legutko, D. Rodziewicz, *Mity czwartej władzy*, Kraków 2002, s. 159.

⁵ N.G.E. Harris, *Codes of conduct for journalist*, w: A. Belsey, R. Chadwick (eds.), *Ethical Issues in Journalism and the Media*, London–New York 2006, s. 62.

⁶ I. Lazari-Pawłowska, *Etyki zawodowe jako role społeczne*, w: *Etyka. Pisma wybrane*, Wrocław 1992, s. 84.

⁷ *Deontologia mediów*, Warszawa 2007, s. 71; T. Sasińska-Klass, *Etyka zawodów medialnych czyli jak zachowywać się przyzwoicie w świecie mediów*, w: A. Drzyckiński (red.), *Komunikatorzy. Wpływ, wrażenie, wizerunek*, Warszawa–Bydgoszcz 2000, s. 333 i n.

⁸ M. Kunczik, A. Zipfel, *Wprowadzenie...*, s. 100–103. Zob. także C.G. Christians, T.L. Covert, *Teaching Ethics in Journalism Education*, New York 1980, s. 30–31.

W powstawaniu kodeksów etyki dziennikarskiej dostrzega się także przejaw braku poczucia bezpieczeństwa i formę obrony przed narastającymi falami niechęci i nieufności odbiorców. W literaturze podaje się w wątpliwość możliwość przyczyniania się kodeksów etyki do podniesienia poziomu moralności dziennikarskiej w praktyce. Widzi się w nich wygodny dla mediów mechanizm, którego istnienie ma przekonać opinię publiczną, że środki przekazu i pracujący w nich dziennikarze nie potrzebują żadnej kontroli, gdyż legitymują się wysokimi standardami moralnymi i wypracowanymi metodami samokontroli⁹.

Kodeksy nie wychodzą poza wskazania dekalogu, przy czym generowane przez nie treści mają charakter publicystycznych oczywistości bądź etycznego banału¹⁰. Podkreśla się, że kodeksy etyki dziennikarskiej bardziej służą tworzeniu obrazu prasy na zewnątrz niż regulacji zachowań dziennikarskich. Ukrytym celem ich istnienia jest autopromocja środowiska, konkretnego tytułu, redakcji, grupy zawodowej itd.

Wolna prasa miała służyć człowiekowi i obywatelowi. Miała spełniać funkcję informacyjną i kontrolną, dbać o to, aby żadna z istniejących władz nie nadużyła swoich kompetencji. Warunkiem tak pojmowanej wolności prasy była, i jest nadal, niezależność dziennikarzy. Niezależność tę pojmowano w pierwszym rzędzie jako niezwiązanie z żadną władzą, z żadnym urzędem¹¹. Miało to gwarantować obiektywizm i bezstronność prasy. Z tezą tą wypada zgodzić się całkowicie i bez reszty. Jakiegokolwiek związki instytucjonalne prasy z którąkolwiek z konstytucyjnie wyróżnionych władz przeczą w zasadzie jej wolności, podobnie jak zaprzeczeniem tej wolności jest także bezprawne wpływanie przez władze wykonawcze na treść przekazu. Nie wolno jednak zapominać, że wolność prasy nie jest wartością istniejącą dla siebie, że nie pełni ona funkcji ozdobnej, lecz ma służyć człowiekowi spragnionemu informacji, wiedzy bądź komentarza. Tymczasem w wolności prasy niektórzy skłonni są widzieć fetysz, któremu wypada kłaniać się nisko i z należytą czcią, nie bacząc na to, że wolność ta przestała już częstokroć służyć właściwym celom, społeczeństwu jako całości i poszczególnym jego członkom. W znacznej mierze (o ile nie wręcz całkowicie) wolnością tą udało się zawładnąć wydawcom i redaktorom naczelnym, którzy za oczywiste przyjęli założenie, iż treścią wolności prasy jest to, co służy ich interesom, chociażby były one odległe od celów stawianych sobie przez mieszkańców państwa, w którym określone tytuły są publikowane, chociażby były to tylko interesy ekonomiczne grup kapitałowych, finansujących dziennik, czasopismo czy stację telewizyjną. Z rozdzwień między interesami społeczności a dążeniami wydawców, członkowie społeczeństwa najczęściej nie zdają sobie sprawy – mozolnie przeżuwać papkę informacyjną podawaną w prasie drukowanej bądź serwowaną w przekazach radiowych czy telewizyjnych.

⁹ T. Laitila, *Journalistic codes of ethics in Europe*, w: D. McQuail, P. Holding, E. d. Bens (eds.), *Communication Theory & Research. An EJC Anthology*, London 2005, s. 194; D. Pritchard, M. Peroni Morgan, *Impact of ethic codes in judgements by journalists: a natural experiment*, „Journalism Quarterly” 66(4), 1989, s. 47.

¹⁰ J. Jastrzębski, *Na rynku wartości. O mediach i etyce dziennikarskiej*, Wrocław 2009, s. 107–108.

¹¹ J. Sobczak, *Prawo prasowe. Komentarz*, Warszawa 2008, s. 75 i n.

Wolność prasy, tak jak i wszelka inna wolność, nie ma charakteru ani bezgranicznego, ani bezwzględnego. Granice jej wytyczają przede wszystkim przepisy prawa zarówno konstytucyjnego, jak i karnego, cywilnego, administracyjnego i europejskiego w obu systemach (Unii i Rady Europy). Na straży tej wolności stoi orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu (ETPC). Polityczne ramy wolności wytyczają dokumenty uniwersalnego prawa międzynarodowego publicznego systemu ONZ.

Przekonanie o nieograniczonej niczym wolności słowa i wolności prasy, negowanie potrzeby odpowiedzialności za słowo, za zniesławienie i zniewagę przejawiało się w warunkach polskich namiętnymi żądaniem uchylenia art. 212 k.k., przewidującego odpowiedzialność za zniesławienie¹², postulatami zniesienia odpowiedzialności za zniewagę, a nawet z uchyleniem w stosunku do dziennikarzy możliwości odpowiedzialności cywilnej na podstawie art. 23 i 24 k.c. z racji naruszenia dóbr osobistych. W ocenie osób piszących, publikujących, w tym także w pierwszym rzędzie użytkowników Internetu zamieszczających swoje wypowiedzi w portalach społecznościowych i na forach internetowych, wyrobiło to przekonanie braku odpowiedzialności za słowo, a nawet przeświadczenie, że osoba dopuszczająca się zniesławienia bądź zniewagi w środkach społecznego przekazu, bądź w Internecie jest w razie pociągnięcia jej do odpowiedzialności szlachetnym bojownikiem o wolność prasy tłumionej przez opresyjny aparat państwa.

Wolność słowa, począwszy od rewolucji francuskiej, ujmowana jest jako podstawowa zasada przysługująca wszystkim i każdemu z osobna, gwarantująca, że lud jako suweren świadomie ustanawiać będzie reprezentantów, najtrafniej reprezentujących jego poglądy. Paradoks polega jednak na tym, że mający mówić w imieniu ludu jako suwerena byli liczni i konkurowali ze sobą. Dążąc do opanowania jego woli, operowali słowem i nadużywali języka, generowali „wiele dyskursów o przywłaszczenie sobie legitymizacji”. W ten sposób tworzyła się sytuacja, w której wolność słowa, mająca w założeniu prowadzić do panowania woli powszechnej, *de facto* służyła realizacji woli partykularnej poszczególnych stronnictw¹³. Tak więc aksjologia ufundowana na wolności sło-

¹² W dużej mierze żądania te zostały uwieńczone poprzez treść art. 1 pkt 26 ustawy z 5 listopada 2009 r. o zmianie ustawy – Kodeks karny, ustawy – Kodeks postępowania karnego, ustawy – Kodeks karny wykonawczy, ustawy – Kodeks karny skarbowy oraz niektórych innych ustaw, Dz. U. 2009, Nr 206, poz. 1589. W uzasadnieniu projektu ustawy podkreślono, że dekryminalizacja zniesławienia nie jest uzasadniona w chwili obecnej zmianą kryminalno-politycznych warunkowań, ani zmianą polityki społecznej. Jednocześnie bardzo głęboko przemodelowano zawarty w treści art. 213 k.k. kontratyp dozwolonej krytyki, rozszerzając granice, w obrębie których zniesławienie nie będzie miało charakteru bezprawnego. Zob. w tym przedmiocie uzasadnienie projektu ustawy Druk Sejmowy nr 1394, Sejm RP VI kadencji.

¹³ F. Furet, *Prawdziwy koniec rewolucji francuskiej*, Warszawa–Kraków 1994, s. 62. Autor ten stwierdza „Stąd też słowo, które zajmuje całą scenę akcji, nie przestaje budzić podejrzeń, jako że z natury jest dwuznaczne. Dąży do władzy, ujawniając jednocześnie jej nieuniknione zepsucie. Pozostaje posłuszne makiawelskiej racjonalności polityki, utożsamiając się jednocześnie ze światem celów: jest to sprzeczność fundamentalna i nieodłączna od samej istoty demokracji, ale Rewolucja podnosi ją do maksymalnego stopnia intensywności, niczym doświadczenie laboratoryjne”. Zob. też J. Baszkiewicz, *O cenzurze i wolności prasy. Kilka uwag historia osiemnastego wieku*, w: A. Słomkowska (red.) przy współpracy E. Ciborskiej, *Pięćdziesiąt lat transformacji mediów (1989–1994). Materiały pomocnicze do najnowszej historii dziennikarstwa*, t. 25, Warszawa 1995,

wa okazała się aksjologią wewnętrznie sprzeczną. W praktyce nie respektowała ona – w odbiorze społecznym – takich zasad, jak wolność, równość i braterstwo, głoszonych przez twórców rewolucji¹⁴. Rozwój środków społecznego przekazu, pojawienie się kina, radia, potem telewizji nasiliły tylko ten rozdzźwięk między hasłami wolności środków przekazu a pozostałymi hasłami. Pojawiło się poczucie osaczenia informacją, którego literackim wyrazem była opowieść Stanisława Lema¹⁵.

Wolność prasy, będąca pochodną wolności wypowiedzi, wolności słowa, a u samych podstaw wolności myśli jest wartością bardzo cenną i wysoko sytuowaną w hierarchii wartości prawnie chronionych, zarówno w powszechnym prawie międzynarodowym publicznym (uniwersalnym), jak i w systemach regionalnych w odniesieniu do Europy w systemie Rady Europy, unijnym i KBWE/OBWE. W powszechnym prawie międzynarodowym publicznym regulacja wolności prasy, znalazła swój wyraz w treści art. 19 Międzynarodowego paktu praw obywatelskich i politycznych, którego treść wykląda w swych judykatach Komitet Praw Człowieka¹⁶. W zakresie systemu Rady Europy standardy wolności słowa, a co za tym idzie – także prasy, określa art. 10 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności¹⁷, którego treść wykląda w licznych orzeczeniach ETPC¹⁸. W systemie Unii Europejskiej

s. 32–34. Należy żałować, że te niezmiernie ważne nie tylko dla historii idei rozważania J. Baszkiewicza nie zostały opublikowane w zbiorze dzieł rozproszonych, tego wybitnego historyka doktryn politycznych, ogłaszanych na łamach prasy kulturalnej w różnych czasopismach, w pracach zbiorowych i niezwykle trudno dostępnych wydawnictwach, w swoistych *opera minima* przygotowanych do druku przez H. Olszewskiego. Zob. J. Baszkiewicz, *Państwo, rewolucja, kultura polityczna*. Rozprawy Wyższej Szkoły Handlu i Prawa im. R. Łazarskiego w Warszawie, t. 3, Poznań 2009.

¹⁴ Zwracał na to uwagę J. Baszkiewicz, stwierdzając: „I tu nagłe odkrycie, że wspaniałe słowo *wolność* może kryć zasadzki: Nawet wolność robienia i mówienia wszystkiego musi mieć granice, bo i jedna, i druga mogą nieść uszczerbek interesom ogółu lub części obywateli”. Zob. idem, *O cenzurze i wolności...*, s. 11–20.

¹⁵ S. Lem, *Wyprawa szósta, czyli jak Trurl i Klapaucjusz demona drugiego rodzaju stworzyli, aby zbijąc Gębona pokonać*, w: idem, *Cyberjada*, Kraków 1967, s. 229–244.

¹⁶ Zob. R. Wieruszewski (red.), *Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich (Osobistych) i Politycznych. Komentarz*, Warszawa 2012, s. 461–498. Zob. także M. Nowak, *UNO – Pakt über bürgerliche und politische Rechte und Fakultativprotokoll*, Human Rights Committee. *Kommentar*, Kehl–Straßburg–Arlington 1989; idem, *U.N. Covenant on Civil and Political Rights. Human Rights Committee. Commentary*, Kehl–Straßburg–Arlington 2005.

¹⁷ Dz. U. 1993, Nr 61, poz. 284 (dalej jako: EKPC).

¹⁸ Analizie orzecznictwa ETPC poświęcił wiele uwagi w swym niezwykle wartościowym dziele I.C. Kamiński, *Ograniczenia swobody wypowiedzi dopuszczalne w Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. Analiza krytyczna*, Warszawa 2010; por. także idem, *Swoboda wypowiedzi w orzeczeniach Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu*, wyd. 3, Kraków 2006. Por. także przeglądy orzecznictwa ETPC pióra M.A. Nowickiego: *Europejska Konwencja Praw Człowieka*, wyd. 2, Warszawa 1999; *Wokół Konwencji Europejskiej. Komentarz do Europejskiej Konwencji Praw Człowieka*, wyd. 6, Warszawa 2013, s. 761–824; *Europejski Trybunał Praw Człowieka. Orzecznictwo*, t. 2, *Prawo do życia i inne prawa*, Kraków 2002 [dalej jako: *ETPC Orzecznictwo*]; *Nowy Europejski Trybunał Praw Człowieka. Wybór orzeczeń 1999–2004*, Kraków 2005 [dalej jako: *Nowy ETPC*]; oraz coroczne przeglądy wychodzące pod tytułem *Europejski Trybunał Praw Człowieka. Wybór orzeczeń*, obejmujące okres od 2005 r. do 2012 r.; także J. Sobczak, *Swoboda wypowiedzi w orzecznictwie Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu*, cz. I, „Ius Novum” 2007, nr 2–3, s. 5–38; cz. II, „Ius Novum” 2007, nr 4, s. 5–43. Zob. także kapitalne i instruktywne

w kwestii wolności wypowiedzi i informacji dotyczy art. 11 Karty praw podstawowych Unii Europejskiej¹⁹.

Ochronę tej wolności deklarują także prawie wszystkie współczesne konstytucje. Oczywiście nie można zapominać, że częstokroć deklaracjom tym nie towarzyszą gwarancje przestrzegania wolności prasy ani normy umożliwiające dochodzenia tej wolności. Niemniej w porządku europejskim normy prawa międzynarodowego formułują standard wolności prasy, stając się wzorcem normatywnym dla rozwiązań krajowych. W efekcie dochodzi do sformułowania modelu wolności prasy, czyli konstrukcji teoretycznej, wypracowanej zgodnie z językową wykładnią przepisów prawa krajowego, jak i regulacji zawartych w aktach prawa międzynarodowego, zarówno powszechnego, jak i regionalnego. Model ten pozwala na określenie zakresu podmiotowego i przedmiotowego wolności prasy, a także na zdefiniowanie dopuszczalnych ograniczeń.

Skoro wolność słowa i wolność prasy nie mają charakteru absolutnego, to mogą być poddawane koniecznym ograniczeniom. Możliwość taką wyraźnie dopuszcza EKPC. Podkreśla się przy tym, że ustanowienie takich ograniczeń należy do kompetencji ustawodawcy i wymaga spełnienia trzech warunków. Po pierwsze – może ono nastąpić tylko wówczas, gdy dopuszczone jest w sposób wyraźny w innych przepisach konstytucyjnych bądź gdy konieczne jest wzajemne harmonizowanie wolności słowa z innymi zasadami, normami i wartościami konstytucyjnymi. Po drugie – ustawowe ograniczenia wolności słowa wprowadzane mogą być tylko w zakresie niezbędnym i traktowane muszą być jako wyjątki. Ich istnienie zawsze musi wynikać z wyraźnie sformułowanych przepisów ustawowych. Zakazane jest opieranie się na domniemaniach przekonania o istnieniu ustawowych ograniczeń. Przy wykładni takich przepisów należy zawsze przyznać pierwszeństwo takiemu rozumieniu tych przepisów, które w najpełniejszy sposób koresponduje z konstytucyjną zasadą wolności słowa. Po trzecie – ani poszczególne ograniczenia ustawowe, ani też ich suma nie mogą naruszać istoty zasady wolności słowa²⁰. Zgodzić się także należy z wielokrotnie akcentowanym przez Trybunał Konstytucyjny (TK) poglądem, że ani poszczególne ograniczenia ustawowe, ani też ich suma nie mogą naruszać istoty zasady wolności słowa²¹.

Największe znaczenie dla określenia standardów wolności prasy ma system Rady Europy, z uwagi na instruktywny charakter orzeczeń ETPC.

rozważania L. Garlickiego, w: idem (red.), *Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności*, t. 1, Warszawa 2010, s. 583–649.

¹⁹ W kwestii wolności prasy w systemie Unii Europejskiej zob. J. Sobczak, w: A. Wróbel (red.), *Karta Praw Podstawowych Unii Europejskiej*, Warszawa 2013, s. 421–477. Normy zawarte w Karcie praw podstawowych podlegają wykładni w orzecznictwie Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, które jest jednak w tym przedmiocie dość ubogie i przez to nie pozwala na dokonanie oceny, czy istnieje rozbieżność w rozumieniu wolności prasy między systemem Rady Europy w ujęciu Konwencji o ochronie praw człowieka i Unii Europejskiej.

²⁰ Por.: uchwała TK z 2 marca 1994 r., W3/93, *Orzecznictwo Trybunału Konstytucyjnego* 1994, cz. 1, Warszawa 1994, s. 158–159

²¹ Zob. wyroki TK: z 12 maja 2008 r., SK 43/05 OTK ZU 2008, nr 4 A, poz. 57; z 30 października 2006 r., P 10/06, OTK ZU 2006, nr 9 A, poz. 128; z 9 listopada 2010 r., K13/07, OTK ZU 2010, nr 9A, poz. 98; z 23 marca 2006, K 4/06, OTK ZU 2006, nr 3A, poz. 32. Zob. także wyrok SN z 28 września 2000 r., V KKN 171/98, OSNKW 2001, nr 3–4, poz. 31.

W orzeczeniach najpierw Europejskiej Komisji Praw Człowieka, a następnie Komitetu Praw Człowieka dominował wyraźnie aż do końca XX w. idealistyczny paradygmat wolności prasy²², wyraźnie zmierzający w kierunku absolutyzacji wolności²³. Dopiero w początkach obecnego stulecia powoli, aczkolwiek dość konsekwentnie, zaczęto odchodzić w judykatach ETPC od koncepcji idealistycznej w kierunku rozwiązań realistycznych i wiązać zakres wolności ze spełnieniem wymogów rzetelności, staranności, czyli spełnieniem standardów fachowości²⁴. Przejście od absolutyzowania wolności środków przekazu ku racjonalistycznej koncepcji, nazywanej także niekiedy standardem warunkowym (uzależniającym wolność od spełnienia kryteriów sztuki dziennikarskiej), wydaje się związane z fenomenem tabloidyzacji środków przekazu²⁵. W efekcie miała nastąpić zmiana roli mediów z dostarczyciela przekazu istotnego dla demokratycznego procesu i przekształcenie ich w podmioty poddane przede wszystkim rynkowej potrzebie sprzedaży²⁶.

²² Pierwszym, który zwrócił uwagę na tę kwestię, był F. Matscher, *Idéalisme et réalisme dans la jurisprudence de la Cour européenne des droits de l'homme*, w: F. Matscher, H. Petzold, L. Wildhaber (dir. par), *Protection des droits de l'homme: le perspective européenne, Protecting Human Rights: The European Perspective, Studies in memory of Rolv Ryssdal*, Köln 2000. Zob. także w tym względzie I.C. Kamiński, „Obowiązki i odpowiedzialność” związane ze swobodą wypowiedzi a fenomen tabloidów, w: D. Bychawska-Siniarska (red.), *Własność mediów, pluralizm informacyjny, wolność słowa. Wybrane materiały z międzynarodowej konferencji Warszawa, 29–30 października 2010*, Warszawa 2011, s. 121–136; M. Levinet, *L'incertaine détermination des limites de la liberté d'expression. Réflexions sur les arrêts rendus par la Cour de Strasbourg en 1995–1996 à propos de l'article 10 de la Convention européenne des droits de l'homme*, „Revue française de droit administratif” 13(5), 1997, s. 1004; F. Sudre, *Droit de la Convention européenne de droits de l'homme*, „Juris Classeur Périodique” 1997, nr 6-7, s. 77.

²³ M. Levinet, op. cit., s. 1004; F. Sudre, op. cit., s. 77.

²⁴ Analizie orzecznictwa ETPC długi czas stojącego na stanowisku idealistycznego paradygmatu wolności prasy, wyraźnie zmierzającego w kierunku absolutyzacji tej wolności poświęcił wiele uwagi w swym niezwykle wartościowym dziele I.C. Kamiński, *Ograniczenia swobody...*; por. także idem, *Swoboda wypowiedzi...*; por. także przeglądy orzecznictwa ETPC pióra M.A. Nowickiego cytowane wyżej (w przyp. 18). W kwestii wolności prasy w systemie Unii Europejskiej zob. J. Sobczak, w: A. Wróbel (red.), *Karta praw podstawowych Unii Europejskiej*, Warszawa 2013, s. 421–477.

²⁵ D.R. Spencer, *The Yellow Journalism. The Press and America's Emergence as the World Power*, Evaston 2007; W.J. Campbell, *Yellow Journalism. Puncturing the Myths, Defining Legacies*, Westport 2001; K. Riegert (ed.), *Politicoainment. Television's Take on the Treal*, Peter Lang 2007; K. Glynn, *Trash Taste Popular Power and the Transformation of American Television*, Duke University Press 2000; A. Blackledge, *Discourse and Power in a Multilingual World*, Amsterdam 2005; L. Bennett, R. Entman, *Mediated Politics. Communication in the Future of Democracy*, New York 2001; T.L. Steiger, *Tabloid Justice. Criminal Justice in an Age of Media Frenzy*, Lenne Rienner Publisher 2007; R. Logan Fox et al., *Tabloid Tales. Global Debates over Media Standards*, Roman and Littlefield 2000; J. Langer, *Tabloid Television, Popular Journalism and the "Other News"*, Routledge 1998; B. Franklin, *Newszak and News Media*, London 1998; F. Esser, *Tabloidization of news: a comparative analysis of Anglo-American and German press journalism*, „European Journal of Communication” 14, 1999. T. Goban-Klas, *Od tabloidów do tabloidyzacji mediów*, w: D. Bychawska-Siniarska (red.), op. cit., s. 113–114; por. także J.H. McManus, *Market-driver Journalism: Let the Citizen Beware?*, Thousand Oaks 1994, s. 22–27.

²⁶ L. Wildhaber, *The right to offend shock or disturb? Aspects of freedom of expression under the European Convention of Human Rights*, „Irish Jurist” 36, 2001, s. 31.

Wykładnia ETPC doprowadziła do uczynienia z wolności prasy „superwolności”, mimo że literalna wykładnia treści art. 10 EKPC nie dawała dostatecznych argumentów do usytuowania tej wolności przed innymi wartościami, których ochronę umowa ta przewidywała. W tej sytuacji posłużono się wykładnią celowościową, wskazując aksjologiczne uzasadnienie dające podstawę do tak daleko idącej ochrony. Punktem wyjścia było sformułowanie jako centralnego konstruktu polityczno-prawnego pojęcia „demokratycznego społeczeństwa”, którego EKPC nie definiuje, a ETPC, posługując się nim, także nie dookreśla²⁷.

Wypada podkreślić, że EKPC nie dokonuje dystynkcji między wolnością wypowiedzi i wolnością prasy i traktuje wolność prasy jako element wolności wypowiedzi. Wolność prasy ujmuje jako prawo fundamentalne – przyrodzone, przynależne każdemu człowiekowi przez sam fakt, że jest on osobą ludzką. Źródło wolności EKPC zdaje się widzieć, jak wynika z preambuły do tego aktu: „z jednej strony na rzeczywiście demokratycznym ustroju politycznym, a z drugiej – na jednolitym pojmowaniu i wspólnym poszanowaniu praw człowieka, do których się one odwołują”. Źródło wspomnianych wolności KPP, widzi w sposób wzburzony, ale nieco inaczej, odwołując się do „dziedzictwa duchowego i moralnego” oraz do „nierozdzielnych, powszechnych zasadach ludzkiej godności, wolności, równości i solidarności”. Źródeł wolności prasy, które formułuje art. 14 Konstytucji, pozostający w ścisłym związku z treścią art. 54 ust. 1 Konstytucji, dopatrywać się należy w świetle Preambuły do tego aktu w pojęciu „dobra wspólnego” oraz przyrodzonej godności człowieka. Paradoksalnie więc konstytucyjne źródła wolności prasy w Polsce wydaje się, że są bliższe źródłom określonym w późniejszej przecież KPP niż w EKPC. Tak więc polski porządek prawny skłania się wyraźnie do koncepcji „społecznej odpowiedzialności mediów”, podczas gdy ETPC, wykładającemu treść art. 10 EKPC, bliższa wydaje się koncepcja „wolnego rynku idei”²⁸.

W okresie „idealistycznym” zauważalna była silna ochrona wypowiedzi politycznej, mającej publiczne znaczenie, której towarzyszy marginalizacja normatywnej formuły mówiącej o obowiązkach i odpowiedzialności. Standard ten był przez świat dziennikarzy odbierany z daleko idącą aprobatą, chociaż pojawiały się głosy krytyczne, akcentujące, że wolność słowa uzyskuje pozy-

²⁷ Zob. w tym przedmiocie I.C. Kamiński, *Ograniczenia swobody...*, s. 815 i n.

²⁸ W kwestii koncepcji „wolnego rynku idei” oraz źródeł doktrynalnych tej koncepcji, sytuowanych w poglądach Johna Milтона, zob. świetnie napisaną i udokumentowaną, chociaż niestety niezbyt rozpowszechnioną pracę W. Waclawczyka, *Idea wolności słowa Johna Milтона*, Toruń 2008. Nie do końca jednak wydają się przekonujące poglądy tego autora, że Areopagitica jest propozycją wolnego rynku idei, aczkolwiek przyznać należy, że na poparcie swojego stanowiska autor przytoczył wiele argumentów, zawartych w amerykańskich dziełach poświęconych tej koncepcji (zob. ibidem, s. 240). Niewątpliwie zwolennicy *free marketplace of ideas* w Miltonie widzieli prekursora tej koncepcji. Aczkolwiek trudno przyjąć, aby był on świadomym jej zwolennikiem. Podobnie wątpliwy wydaje się pogląd, że głosił on postulat społecznej odpowiedzialności prasy. Waclawczyk słusznie wskazuje, że dzieło Milтона może być odczytywane, tak jak to się czyni w Stanach Zjednoczonych, jako pochwała koncepcji wolnego rynku idei, niedopuszczającego żadnych odstępstw od reguły wolności. Bywa jednak także interpretowana jako koncepcja, która wolny rynek idei ogranicza zasadą społecznej odpowiedzialności. Por. także J. Sobczak, *U podstaw doktrynalnych liberalnych koncepcji wolności prasy*, w: T. Gardocka, J. Sobczak (red.), *Czy istnieje IV władza? Wolność prasy w teorii i praktyce*, Toruń 2010, s. 36–56.

cję dominującą w stosunku do innych praw i wolności, a ETPC chroni nie tylko „publicznego kontrolera”, lecz także „złośliwego kontrolera”²⁹. W nowszym orzecznictwie dostrzega się pojęcie realistyczne i przechodzenie od absolutyzowania wolności środków przekazu ku standardowi akcentującemu konieczność spełnienia kryteriów dobrej sztuki dziennikarskiej. Jednocześnie w orzecznictwie ETPC zdawano się zauważać, że zmienia się rola mediów z dostarczyciela przekazu istotnego dla demokratycznego procesu ku podmiotowi poddanemu przede wszystkim rynkowej potrzebie sprzedaży. Przewidywano nawet, że może to spowodować modyfikację standardu dotyczącego relacji swobody wypowiedzi i ochrony dobrego imienia³⁰.

Trybunał stwierdził, że prasa odgrywa istotną rolę w demokratycznym społeczeństwie. Rolę tę określał jako funkcję „publicznego strażnika” (*public watchdog*)³¹. Prasa nie może jednak przekroczyć pewnych granic, zwłaszcza dotyczących ochrony dobrego imienia i praw innych osób oraz potrzeby zapobieżenia ujawnieniu informacji tajnych. Jej obowiązkiem jest jednak rozpowszechnianie informacji i idei na temat wszystkich kwestii publicznie ważnych. Swoboda dziennikarska zezwala również według ETPC na pewną przesadę lub nawet prowokację. Konieczność każdej restrykcji swobody wypowiedzi musi być przekonująco uzasadniona³².

Ograniczenie swobody wypowiedzi ma być nie tylko konieczne, lecz poparte istnieniem pilnej potrzeby społecznej. Innymi słowy, racje przemawiające za ograniczeniem muszą być istotne i wystarczające (*relevant and sufficient – pertinents et suffisants*). Oznacza to między innymi, że każdy „wymóg formalny”, „warunek”, „ograniczenie” lub „sankcje” muszą być proporcjonalne do uprawnionego celu. Krajowe organy, decydując o dokonaniu ingerencji, dysponują przy tym marginesem swobody, który jednak powiązany musi być ze standardami europejskimi. W tym marginesie swobody mieszczą się oceny moralne, w zakresie których wystąpić mogą poważne różnice, jako że zdaniem ETPC nie ma jednego wspólnego dla krajów Rady Europy standardu moralności³³.

²⁹ G. Cohen-Jonathan, *Article 10*, w: L.-E. Pettiti, E. Decaux, P.H. Imbert (dir. par), *La Convention Européenne des droits de l'homme. Commentaire article par article*, Paris 1999, s. 366; S. Peyrou-Pistouley, *L'extension regrettable de la liberté d'expression à insulte*, „Revue trimestrielle des droits de l'homme” 1998.

³⁰ Podkreślał to I.C. Kamiński, „Obowiązki i odpowiedzialność” związane ze swobodą wypowiedzi a fenomen tabloidów, w: D. Bychawska-Siniarska (red.), op. cit., s. 125, cytując m.in. wypowiedzi L. Wildhabera, op. cit., s. 31.

³¹ Zob. *Bergens Tidende i inni przeciwko Norwegii*, orzeczenie z 2 maja 2000 r., skarga nr 26132/95; *Nowy ETPC*, s. 1022–1028; I.C. Kamiński, *Swoboda wypowiedzi...*, s. 309–321; *Vides Aizsardzibas Klubs przeciwko Łotwie*, orzeczenie z 27 maja 2004 r., skarga nr 57829/00, *Nowy ETPC*, s. 1118–1121.

³² Zob. *Fressoz i Roire przeciwko Francji*, orzeczenie z 21 stycznia 1999 r., skarga nr 29183/95, s. 958–965; M.A. Nowicki, *Europejska Konwencja Praw Człowieka. Przegląd orzecznictwa*, „Palestra” 1999, nr 5–6, s. 107–108; I.C. Kamiński, *Swoboda wypowiedzi...*, s. 445–452.

³³ Zob. *Handiside przeciwko Wielkiej Brytanii*, orzeczenie z 7 grudnia 1976 r.; A 24; M.A. Nowicki, *Kamienie milowe. Orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka*, Warszawa 1997, s. 323 i n.; zob. idem, *ETPC*, t. 2, s. 962–968; I.C. Kamiński, *Swoboda wypowiedzi...*, s. 31–45. Stanowisko to podzielił ETPC w sprawie *Fressoz i Roire przeciwko Francji*; Raport Europejskiej Komisji Praw Człowieka z 13 stycznia 1998 r., skarga nr 29183/95; I.C. Kamiński, *Swoboda wypowiedzi...*, s. 445–452.

Niejak do kanonu tekstów uzasadnień judykatów ETPC należy powtarzanie stwierdzeń, że swobody wypowiedzi nie można ograniczać do informacji i poglądów odbieranych przychylnie, ewentualnie postrzeganych jako nieszkodliwe lub obojętne, oraz podkreślanie, że odnosi się ona w równym stopniu do takich, które obrażają, oburzają lub wprowadzają niepokój w państwie lub w części państwa. W treści uzasadnień powtarza się zwykle, że swoboda wypowiedzi obejmuje możliwość posługiwania się przesadą, a nawet prowokacją, dodaje, że art. 10 chroni nie tylko treść wypowiedzianych idei i informacji, ale również ich formę³⁴.

W licznych sprawach ETPC stwierdził, że swoboda wypowiedzi jest jedną z podstaw demokratycznego społeczeństwa i chociaż prasa nie może przekroczyć ustalonych granic – m.in. w interesie dobrego imienia i praw innych osób – to ciąży na niej obowiązek przekazywania informacji oraz idei będących przedmiotem zainteresowania opinii publicznej. Swoboda debaty politycznej ma w opinii Trybunału specjalne znaczenie w społeczeństwie demokratycznym, zwłaszcza w kontekście wolnych wyborów. Trybunał wielokrotnie podkreślał, że w myśl art. 10 ust. 2 ETPC niewiele miejsca pozostaje władzom krajowym na ograniczanie wypowiedzi politycznych lub dyskusji wzbudzających publiczne zainteresowanie. W demokratycznym systemie wszelkie działania i zaniechania rządu muszą być poddane ścisłej kontroli nie tylko ze strony władzy ustawodawczej i sądowej – lecz także ze strony opinii publicznej. Ze względu na dominującą pozycję rząd musi być powściągliwy w sięganiu po sankcje karne, zwłaszcza gdy może inaczej reagować na bezpodstawne ataki i krytykę opozycji. Gdy w grę wchodzi nakłanianie do przemocy, władze przy ocenie potrzeby ingerencji w swobodę wypowiedzi korzystają z szerszego marginesu swobody. Trybunał wskazał, że art. 10 EKPC obejmuje swobodę wypowiedzi artystycznych zapewniającą możliwość uczestnictwa w publicznej wymianie informacji i idei kulturalnych, politycznych i społecznych. Podkreślił także, że twórcy oraz osoby, które rozpowszechniają lub wystawiają dzieła sztuki, biorą udział w wymianie idei i opinii istotnych dla demokratycznego społeczeństwa. Z tego faktu wynika obowiązek państwa polegający na powstrzymaniu się przed niepotrzebną ingerencją w ich swobodę wypowiedzi.

Skłaniając się w kierunku realistycznego paradygmatu, ETPC poszukuje elementów składających się na wymóg „dobrego dziennikarstwa”³⁵. Jest to – jak zwraca się uwagę w literaturze – odejście od modelu „wolnego rynku idei”,

³⁴ Należą do nich m.in. orzeczenia w sprawach: *Lingens przeciwko Austrii*, orzeczenie z 8 lipca 1986 r., A. 103; *ETPC*, t. 2, s. 984–985; *Müller i inni przeciwko Szwajcarii*, orzeczenie z 24 maja 1988 r., A. 133, ibidem, s. 994–999; *Prager i Oberschlick przeciwko Austrii*, orzeczenie z 26 kwietnia 1995 r., ibidem, s. 1077–1081; *De Hayes i Gijssels przeciwko Belgii*, orzeczenie z 24 lutego 1997 r., RDJ 1997 r., ibidem, s. 1118–1123; *Hertel przeciwko Szwajcarii*, orzeczenie z 25 sierpnia 1998 r., RDJ 1998-VI, ibidem, s. 1164–1169.

³⁵ Y. Galland, *Les obligations des journalistes dans la jurisprudence de la Cour européenne des droits de l'homme*, „Revue trimestrielle des droits de l'homme” 2002, s. 856–873; I.C. Kamiński, „Obowiązki...”, s. 125. W kwestii „dobrego dziennikarstwa” por. także J.-M. Larralde, *L'article 10 de la Convention européenne de droits de l'homme et la liberté de la presse*, „Revue trimestrielle des droits de l'homme” 2007, s. 60–61; E. Dommering, *European Media Law*, Austin 2008, s. 47; E. Dreyer, *Observations sur quelques applications récentes de l'article 10 de la Convention européenne*, „Revue trimestrielle des droits de l'homme” 71, 2007, s. 636–637.

chronionego w sposób bezwzględny, a zaczerpniętego z amerykańskiej koncepcji prasy³⁶, i podjęcie próby wypracowania modelu „publicznej przestrzeni politycznej”, która chroniona jest przez konwencję jedynie warunkowo. W ten nurt wpisują się orzeczenia, w których ETPC zmierzał do odróżnienia publicznego znaczenia wypowiedzi od „publicznej ciekawości”, która nie wystarcza, jego zdaniem, aby taką wypowiedź zaliczyć, nawet jeśli dotyczy osób powszechnie znanych bądź publicznych wydarzeń, do wypowiedzi mających publiczne znaczenie³⁷. Trybunał podkreślił, że wypowiedź powinna zawierać „istotną komponentę” mającą publiczne znaczenie, a więc nie tyle ważne jest pole dyskusji, ile waga wypowiedzi. Nawet jeśli kwestionowany tekst lub przekaz pojawia się w związku z wydarzeniami, których doniosłość nie może być kwestionowana, to sama wypowiedź wcale nie musi posiadać takiej cechy.

Wolność wypowiedzi wymaga wprawdzie, aby ochrona imienia innej osoby brała pod uwagę interes dziennikarza w przekazywaniu informacji o sprawach publicznie ważnych. Nie zwalnia to jednak dziennikarza od obowiązku przestrzegania podstawowych zasad etyki oraz prawa. Dziennikarz w swoich relacjach, opisując życie prywatne, nie może zmierzać do poniżenia kogokolwiek – także polityka – w oczach opinii publicznej³⁸.

Trybunał, odchodząc od paradygmatu idealistycznego, zaczął posługiwać się koncepcją „usprawiedliwionego błędu dziennikarskiego”, odchodząc od obdarzenia dziennikarza immunitetem na rzecz koncepcji kontratypu. Dla uwolnienia się od odpowiedzialności przestał wystarczać sam status dziennikarza i prasy, a konieczne stało się wykazanie innych okoliczności uzasadniających działanie. Zakwalifikowano do nich przestrzeganie etyki, dobrą wiarę oraz szczególną staranność i rzetelność³⁹. Trybunał wskazuje, że dopuszczalna jest ingerencja swobody wypowiedzi, jedynie pod warunkiem spełnienia kryterium konieczności w społeczeństwie demokratycznym. Przede wszystkim jednak w orzecznictwie ETPC wskazuje się, że przepisy prawa krajowego, statuuja- ce ograniczenia wolności wypowiedzi, winny być „adekwatnie dostępne i wy-

³⁶ W. Waclawczyk, *Swoboda wypowiedzi politycznej w USA do roku 1918*, Toruń 2011, s. 379–615.

³⁷ *Société Prisma Presse przeciwko Francji*, skargi 66910/01 i 71612/01, decyzja z 1 lipca 2003 r.; *Leempoel & S.A. ED. Ciné Revue przeciwko Belgii*, skarga nr 64772/01, wyrok z 9 listopada 2006 r., <<http://sim.law.uu.nl/sim/caselaw/Hof.nsf/e4ca7ef017f8c045c1256849004787f5/0b59ef190359ee90c125721e0033a22a?OpenDocument>>; <<https://wcd.coe.int/ViewDoc.jsp?id=972371&Site=COE>> [dostęp: 23.10.2016.].

³⁸ ETPC rozpoznawał sprawę z wniosku Enno Tommera, dziennikarza i edytora dziennika „Postimees”, skazanego prawomocnym orzeczeniem estońskiego sądu apelacyjnego (od którego wniesioną przez dziennikarza kasację oddalił estoński sąd najwyższy) za zniesławienie żony jednego z polityków estońskich (premiera tego państwa w 1990). Zniesławienie miało nastąpić w pytaniu, jakie dziennikarz zadał swojemu interlokutorowi – nazwał żonę tego polityka „wyrodną matką”, która ukradła męża innej kobiecie. Na tle tego stanu faktycznego Trybunał podkreślił, że pejoratywne określenia użyte w wypowiedzi przez pytającego dziennikarza nie były usprawiedliwione publicznymi racjami, nie wiązały się też ze sprawą w ogólnym znaczeniu. Dziennikarz mógł formułować sądy krytyczne, ale nie musiał wypowiadać krytyki, używając ubliżających zwrotów językowych, sprawa *Tammer przeciwko Estonii*, skarga nr 41205/98, *Nowy ETPC*, s. 1035–1038; I.C. Kamiński, *Swoboda wypowiedzi...*, s. 193–200.

³⁹ Zob. orzeczenie z 26 maja 1997 r. w sprawie *Bladet Tromsø A/S vs. Norway*, nr 21980/93, <<http://hudoc.echr.coe.int/eng/?i=001-4603>> [dostęp: 23.10.2016].

starcząco precyzyjne”. Pozytywna odpowiedź pozwala na sprawdzenie, czy wprowadzone ograniczenie wolności wypowiedzi „służyło realizacji uzasadnionego interesu”. Do tych ostatnich zalicza względ na bezpieczeństwo państwa, bezpieczeństwo publiczne, integralność terytorialną, konieczność zapobieżenia zakłóceniu porządku publicznego lub przestępstwu ochronę zdrowia bądź moralności, zapobieżeniu ujawnieniu informacji poufnych, potrzebę zapewnienia powagi i bezstronności władzy sądowej, a także ochronę dobrego imienia i praw innych osób. W razie pozytywnego spełnienia tej przesłanki ETPC, badając „kryterium konieczności w społeczeństwie demokratycznym”, ocenia margines swobody, który przysługiwał państwu, ocenia charakter wypowiedzi oraz proporcjonalność zastosowanej sankcji w stosunku do tzw. uprawnionego celu. W literaturze zwraca się uwagę, że „krajowy margines swobody ocen” nie jest pojęciem prawnym, ale prawniczym. Nie odnosi się do metody wykładni EKPC, ale „określa regułę przeglądu, jaką instytucje strasburskie stworzyły w celu ustalenia zakresu oraz intensywności w swej kontroli”⁴⁰.

Przyjmując te wypracowane w dobie idealistycznego paradygmatu wolności prasy zasady postępowania, ETPC obecnie ujmuje realistyczną wolność prasy i oczekuje od dziennikarzy: zachowania dobrej wiary, przestrzegania etyki dziennikarskiej, niemniej dopuszcza usprawiedliwiony błąd. Oczekuje także, by informacja przekazywana przez dziennikarzy była wystarczająco precyzyjna i wiarygodna oraz by nie dążyła jedynie do zaspokojenia publicznej ciekawości i zawierała istotną komponentę ważną z ze względu na realizację interesu publicznego. Pojawia się także postulat godnej informacji, którego treści jednak ETPC nie wyjaśnia⁴¹.

Trybunał, odchodząc od modelu idealistycznego, zdaje się, że nie przywiązuje już tak istotnej wagi do kryterium podmiotowego, tj. do kwestii, czy autorem tekstu jest dziennikarz, lecz zwraca uwagę na kryterium przedmiotowe, w szczególności zaś na to, czy wypowiedź w prasie dotyczy spraw budzących powszechne zainteresowanie i czy jest to wypowiedź o sprawach mające publiczne znaczenie. Pozwala to na inną kwalifikację sytuacji, które dotyczą styku życia prywatnego z działalnością publiczną jakiejś osoby. Wyraźnie także dopuszcza poddanie krytycznej oceny działalności prasy i samych dziennikarzy, wskazując, że środki społecznego przekazu są aktywnymi uczestnikami gry rynkowej i sceny politycznej. Coraz częściej posługuje się także pojęciem dobrej roboty dziennikarskiej standardów etyki dziennikarskiej, przywracając aktualność i znaczenie treściom wyrażonym w art. 10 ust. 2 EKPC.

⁴⁰ R.S.J. Macdonald, *The margin of appreciation in the jurisprudence of the European Court of Human Rights*, w: *International Law at the Time of Its Codification: Essays in Honour of Roberto Ago*, Milan 1987; także I.C. Kamiński, *Ograniczenia...*, s. 800 i n.

⁴¹ Pojęciami takimi posługuje się Trybunał w uzasadnieniu orzeczeń w sprawach: *Affaire Leempoel & S.A. ED. Cine Revue vs. Belgique*, 64772/01, 9 lutego 2007, <<http://hudoc.echr.coe.int/eng?i=001-77921>> [dostęp: 23.10.2016]; *Stoll vs. Switzerland*, 69698/01, 10 grudnia 2007, <<http://hudoc.echr.coe.int/eng?i=001-83870>> [dostęp: 23.10.2016]; *Ziemiński vs. Poland*, 46712/06, 24 lipca 2002, <<http://hudoc.echr.coe.int/eng?i=001-112432>> [dostęp: 23.10.2016]; *Sanocki vs. Poland*, 28949/03, 17 czerwca 2007, <<http://hudoc.echr.coe.int/eng?i=001-81742>> [dostęp: 23.10.2016]; *Kania and Kittel vs. Poland*, 35105/04, 21 czerwca 2011, <<http://hudoc.echr.coe.int/eng?i=001-105275>> [dostęp: 23.10.2016]; *Błaja News vs. Poland*, 59545/10, 26 listopada 2013, <<http://hudoc.echr.coe.int/eng?i=001-138567>> [dostęp: 23.10.2015].

Warto zauważyć, że zmiana optyki spojrzenia na zawód dziennikarza, poszukiwanie jego nowego modelu nie wiąże się ze zmianą podstaw prawnych określających zasady wykonywania tego zawodu zarówno w systemie prawa polskiego, jak i w systemie Rady Europy bądź Unii – lecz z inną wykładnią przepisów. Istotny wpływ wywarł też Internet, a w szczególności to, że dostęp do niego mają, praktycznie rzecz biorąc, wszyscy członkowie społeczeństwa z nielicznymi tylko wyjątkami. Internet stał się jedną z przyczyn tabloidyzacji prasy drukowanej epatującej czytelników sensacją, rewelacjami nie do końca sprawdzonymi, częstokroć mającymi charakter pogłosek bądź plotek. Pojawienie się ich doprowadziło do utowarowienia informacji, do czego przyczyniła się także silna konkurencja, walka o reklamodawców i źródła informacji⁴². Stabilizowana prasa wywiera przy tym coraz większy wpływ na kulturę masową, schlebając gustom najszerszego, lecz jednocześnie najmniej wyrobionego grona czytelników⁴³. Uformował się model dziennikarstwa skierowanego na rynek i utrwalilo się przekonanie, że wiadomości dziennikarskie winny być atrakcyjne, okraszone informacjami niepoważnymi, nieistotnymi, ale „ocieplającymi” serwis. Wśród tego typu przekazów istotne znaczenie mają tzw. faktoidy, czyli niepoparte rzetelnymi dowodami informacje niby-faktograficzne, zaspokajające potrzeby psychiczne masowego odbiorcy, które leżą u podstaw tzw. teorii spiskowych⁴⁴. Jednocześnie twarde przepisy prawa unijnego, zwłaszcza w zakresie reklamy, sponsoringu i marketingu, wprowadzane do systemu prawa wewnętrznego wymuszają określone zachowania rynkowe zarówno właścicieli pism, jak i redaktorów naczelnych i szeregowych dziennikarzy.

Proces ten wydaje się nie do zatrzymania, tym bardziej że rola prasy drukowanej powoli słabnie. Znacząca część społeczeństwa czyta jedynie internetowe wydania prasy, praktycznie darmowe i łatwo dostępne, albo korzysta z rozmaitego typu internetowych portali informacyjnych. Bardziej ciekawi lub żądni sensacji śledzą blogi. Próby wtłoczenia zawodu dziennikarskiego w sztywny gorset jakiegokolwiek modelu, wyznaczenie granic prawnych tego zawodu, skazane są z góry na niepowodzenie, gdyż znacząca część przedstawicieli tego zawodu mniej lub bardziej świadomie podziela przekonanie, że z racji wykonywanych funkcji pozostają poza jakąkolwiek kontrolą i nie mogą ponosić odpowiedzialności prawnej, ani cywilnej, ani karnej, za to, co robią. Symptodem tego zjawiska jest namiętne żądanie zniesienia odpowiedzialności karnej nie tylko za zniesławienia, lecz także za zniewagi. Skutkiem tych żądań jest szerzenie się w świecie przekazów internetowych „mowy nienawiści” lub raczej „mowy ekstremalnej”, czyli obelżywych sformułowań pod adresem wszystkich i wszystkiego. Oczywiście zjawisko to jest pochodną upadku kultury osobistej społeczeństwa, którego członkowie, legitymując się czasami formalnie wysokim wykształceniem, tytułami zawodowymi, naukowymi, pełniąc funkcje polityczne i społeczne, bez żadnych zahamowań i w gruncie

⁴² T. Goban-Klas, op. cit., s. 113–114; por. także J. H. McManus, op. cit., s. 22–27.

⁴³ D.R. Spencer, op. cit.; W.J. Campbell, op. cit.; K. Riegert (ed.), op. cit.; K. Glynn, op. cit.; A. Blackledge, op. cit.; L. Bennett, R. Entman, op. cit.; T.L. Steiger, op. cit.; R. Logan Fox et al. op. cit.; J. Langer, op. cit.; B. Franklin, op. cit.; F. Esser, op. cit.

⁴⁴ A. Pratkanis, E. Aronson, *Wiek propagandy. Używanie i nadużywanie perswazji na co dzień*, Warszawa 2003, s. 95–106.

rzeczy bez potrzeby sięgają do inwektyw powodowani tylko chęcią dokuczenia adwersarzom, przeciwnikom, częstokroć ludziom, których w ogóle nie znają, ale których z jakichś przyczyn nie lubią. Towarzyszy temu także przekonanie, iż dziennikarze nie powinni ponosić także odpowiedzialności cywilnej za szkody, jakie wyrządzają innym.

Nowy realistyczny paradygmat wolności prasy nadal wysoko sytuje wolność prasy wśród innych wolności i praw, a nawet uprzywilejowuje w stosunku do innych rodzajów wypowiedzi. Wyraźnie jednak wskazuje, że korzystanie z tej wolności jest możliwe jedynie pod warunkiem dobrego wykonywania zawodu dziennikarskiego, którego kanon starał się ustalić, odwołując się do pojęcia dobrej wiary etyki dziennikarskiej, staranności i rzetelności zawodowej. Spoglądając na ten proces, zasadnie można zauważyć, że zmiana paradygmatu nie przekreśliła, jak mogłoby się wydawać, wcześniejszych rozwiązań zawartych w orzecznictwie. Jednakże doprowadziła do ich racjonalizacji, uściślenia, przyznając jednocześnie w większym stopniu ochronę podmiotom zaatakowanym przez prasę. Ze zmiany paradygmatu wolności dziennikarze i wydawcy, jak się wydaje, ciągle jeszcze nie zdają sobie w pełni sprawy.

Odpowiadając na postawione we wstępie pytanie, czy wolność słowa i wolność prasy są rzeczywiście potrzebne społeczeństwu i państwu, wypada zauważyć, że społeczeństwo każdego państwa bez wolnej prasy nie może się obyć. Problem w tym, że prasa ma być musi być rzeczywiście wolna, a więc pracujący w niej dziennikarze winni być prawdomówni i cieszyć się niezależnością. Z natury rzeczy wolność prasy skończy się tam, gdzie rozpoczyna się kłamstwo. Niemniej zarówno słowo, jak i tym bardziej obraz podatne są na przeinaczenia i manipulacje. Rodzi to poważne dylematy etyczne dla osób wykonujących zawód dziennikarski, którego gwarancją niezależności jest jedynie sumienie. Oczywiście dziennikarz ma prawo do formułowania ocen, niepodlegających z natury rzeczy właśnie dlatego, że są ocenami, falsyfikacji, jednak nawet te oceny muszą wynikać z prawdziwych faktów. Państwo demokratyczne, państwo prawa winno hołubić wolną prasę, dbać o wolność słowa, gdyż jest to dla niego oplącalne, nie w konkretnej jednostkowej sprawie, lecz w ujęciu globalnym. Niewątpliwie jest jednak, że pokusa wpływania na treść przekazu prasowego jest właściwa każdej władzy. Uleganie takiej pokusie w ostatecznym rozrachunku musi okazać się zawodne i nieoplącalne.

prof. dr hab. Jacek Sobczak
Uniwersytet Humanistycznospołeczny SWPS w Warszawie

IS FREEDOM OF SPEECH AND FREEDOM OF THE PRESS REALLY NEEDED BY SOCIETY AND THE STATE?

Summary

Freedom of the press seems to be an undisputed value. What sometimes raises doubts is the possibility of limiting this freedom. When opposing the thesis about the unlimited freedom of the press, it is necessary to refer to the jurisprudence of the European Court of Human Rights in Strasbourg which shows a transition of judicial decisions from an idealistic paradigm to a realistic

one. Freedom of the press is a fundamental right, referring to rationality, freedom of expression and freedom of communication. This freedom can be derived from arguments based on the idea of democracy, from the need to serve the truth and the free market of ideas connected with it, and finally from the autonomy of the individual. Freedom of speech has both an individual and a social aspect. It is not, of course, an end in itself. The assumption of deontology must not be ignored. Neither a democratic rule of law nor a society in such a state can function without freedom of speech. However, there are serious temptations to curtail such freedom.